

Drogi Bracie Leonie,

Dziękuję za Twój list i sugestię, a szczególnie za jego przyjazny ton, nawet jeśli treść była trochę powalająca. Teraz gdy nieco ochłonałem, myślę, że mogę odpowiedzieć na Twoją wiadomość.

Jedyną rzeczą, jaką kiedykolwiek próbowałem robić, było służenie Panu w sposób, jaki uznaję za Jego wolę dla mnie. W ostatnich latach Pan nauczył mnie nie ufać nikomu prócz Niego i Jego Prawdzie, ponieważ nawet wodzowie popełniają błędy i mogą się mylić, będąc niedoskonałymi jak wszyscy inni. A jeśli się mylą, ja nie mam iść za nimi, lecz trzymać się Pana i Jego Prawdy tak, jak ja ją widzę, a nie tak, jak każą mi widzieć ją inni. Wcześniej, powiedzmy jeszcze pięć lat temu, miałem więcej zaufania do wodzów ludu Bożego, wierząc, że są oni całkowicie poświęceni sprawie Boga, a Prawda i jej prawdziwe zarządzenia są ich jedynymi światłami przewodnimi. Nauczyłem się tego głównie w oparciu o nauki i życie członków gwiazdnych i Brata Jolly. Niestety wodzowie ostatnich czasów nie pasują do tego starego wzoru.

Od mojego protestu (w oparciu o to, co Brat Johnson napisał w E 4, 280, góra strony) przeciwko jawnemu klerykalizmowi w Polsce pięć lat temu, w roku 2009, zostałem obrzucony mnóstwem fałszywych oskarżeń przez wodzów naszego ruchu, w czym brał udział także Brat Ralph, który emailem i listownie wysuwał przeciwko mnie wiele ogólnych oskarżeń, nigdy nie podając żadnego konkretnego i nigdy nie prosząc mnie o wyjaśnienie któregoś z nich. Tylko mnie ranił, a potem zostawiał, bym się wykrwawiał, pomimo tego, że błagałem go o jakieś szczegóły, proponując wyjaśnienie wszelkich oskarżeń, jakie były do niego wnoszone przeciwko mnie. Wszystkie moje pytania, prośby i błagania pozostawały bez odpowiedzi. Nie chciał słyszeć, co ja mam do powiedzenia na temat mojego życia w nieczystości, problemu z alkoholem, prób odprowadzenia młodych braci od Ruchu, wydawania tomów E na własną rękę bez wiedzy Brata Woznickiego itp. Dopiero w zeszłym roku zrozumiałem, że był on sterowany i manipulowany przez trzech braci, którym ufał tak bardzo, że brał ich słowa za fakty bez sprawdzania czegokolwiek. Dowiedziałem się o tym w wyniku jego własnej pomyłki, gdy w liście zakazującym mi uczenia przeciwnie niż Janusz Puzdrowski w kwestii usprawiedliwienia wydrukował o jedną stronę za dużo, włożył ją do koperty i wysłał do mnie ten list zwykłą pocztą. Ważne pytania, jakie miałem wtedy w umyśle, to: „Jak wódz ludu Bożego może robić takie rzeczy? Czy inni mogą manipulować nim w trakcie wypełnienia przez niego obowiązków swego urzędu? Czy może on popierać błąd i zabraniać bratu bronić prawdy?”

Przepraszam za to, co za chwilę napiszę, ale uważam, że jest to właściwy czas, by to zrobić, ponieważ od ponad roku jest to wielkim ciężarem na moim umyśle i sercu. Proszę nie bierz tego jako krytyki, ale jako moje osobiste dylematy, które próbuję rozwiązać najlepiej jak potrafię; dylematy, który uczyniły mnie tym, kim jestem dzisiaj. Pewnie pamiętasz, że gdy J. Puzdrowski zaczął głosić swój błąd na temat usprawiedliwienia tutaj w Polsce, w maju 2012 roku, a następnie w USA tego samego roku, i gdy wysłałeś mi pewne rozważania na temat obecnej sytuacji zawierające jedenaście punktów, z których jeden był taki sam jak jego błąd (mam na myśli punkt nr 5: „*Od 1954 roku usprawiedliwienie tymczasowe jest udzielane Obozowi Epifanii w celu budowania Obozu tylko tym, którzy przechodzą do pełnego poświęcenia*”), zapytałem Cię, jak to możliwe, wskazując, że pokrywa się to z tym, czego nauczał J. Puzdrowski, lecz nie jest w harmonii z naszą literaturą prawdy. Wtedy broniłeś jego punktu widzenia w kilku mailach do mnie, wysyłając liczne akapity z TP, które rzekomo nauczały tego samego. Gdy po przeczytaniu tych akapitów nie mogłem znaleźć żadnego poparcia dla tego zrozumienia i poprosiłem Cię, byś podkreślił zdania, które tego nauczały, napisałeś do mnie mniej przyjazny list, pytając mnie, jak to możliwe, że tyle cytatów z TP i dwa wykłady pielgrzymy (do wtedy J. Puzdrowski wygłosił ich dopiero dwa, a dwa kolejne nadeszły w maju

2013) wciąż nie przekonały mnie co do prawdy na temat usprawiedliwienia. Nie miałem innego wyboru, jak przestać pisać do Ciebie na ten temat, a w moim umyśle zaczęła rozbrzmiewać kolejna seria pytań: „Dlaczego Dom Biblijny broni budziciela? Dlaczego nie było żadnej reakcji ze strony braci w USA, gdy J. Puzdrowski przedstawiał tam swój błąd z konwencyjnej estrady? Dlaczego przewodniczący tej konwencji zakończył wykład J. Puzdrowskiego słowami, „Tak, bracia, to wszystko jest w naszych książkach i naszych czasopismach?”

Potem przyszedł maj 2013 roku, kolejna konwencja w Poznaniu, i ten sam J. Puzdrowski w programie ze swoim błędem, zarówno w doktrynie, jak i w jego niechrześcijańskim duchu, z kolejnymi dwoma wykładami, raz jeszcze całkowicie poświęconymi przesiewaniu braci jego anty-okupowymi naukami. Dwa tygodnie później miałem usługę pielgrzymką w Łodzi, jednym z największych zborów w Polsce. Mój dylemat był następujący: „Co powinienem zrobić teraz, jako pielgrzym, któremu Pan powierzył Prawdę Paruzji i Epifanii? Na epifanicznych konwencjach bez skrępowania przedstawiane są nauki wymierzone w okup, a Dom Biblijny nie chce tego przerwać. Co więcej, z jakiegoś powodu broni tego. Czy mam zrezygnować z urzędu pielgrzyma posiłkowego i opuścić Ruch skalany tak poważnym błędem? Brat Johnson pisał, że nie powinniśmy zrezygnować sami, lecz bronić Prawdy, aż zostaniemy wyrzuceni. Jeśli to nastąpi, możemy być pewni, że jest to wola Pana dla nas.”

Postanowiłem pójść za radą członka gwiazdowego, przygotowałem wykład na temat usprawiedliwienia z punktu widzenia głoszonego błędu i wygłosiłem go w Łodzi, dobrze wiedząc, że bracia nagrywają wykłady pielgrzymów, a następnie udostępniają je online, tak by każdy ich posłuchał, szczególnie gdy dotyczą kwestii na czasie. Natychmiast po powrocie z Łodzi przetłumaczyłem też ten wykład na angielski i wysłałem do Ciebie, Bracie Leonie, oczekując – w oparciu o naszą wcześniejszą korespondencję – oficjalnego pisma usuwającego mnie z urzędu pielgrzyma jako przesiewacza. Byłem na to przygotowany i pewny, że dostanę taki list. Z jakiegoś powodu nie dostałem, a gdy Brat Dan przyjechał do Polski w lipcu, zaczął bronić starej prawdy, co wielu nas tchnęło nową nadzieją.

Lecz nawet Brat Dan zostawił pewien problem w moim umyśle. Dałem mu list od Brata Ralpha zakazujący mi głoszenia przeciwko błędowi J. Puzdrowskiego. W jednym z maili, jakie wymieniliśmy później, wyjaśnił ten zakaz z listu jako będący wynikiem faktu, że nie zostałem poproszony o obronę Prawdy. Oczywiście jest, że list ten nie był z motywacji Pana i był niewłaściwy pod każdym względem, chociażby dlatego, że napisali go inni, dali do podpisu Bratu Ralphowi, a następnie wysłali do mnie jako oficjalne pismo od wodza ludu Bożego, podczas gdy tak naprawdę pochodził on od trzech chwytających po władzę osób, którzy wtedy zajęte byli podkopywaniem okupu i spiskowaniem w celu globalnego przejęcia kierownictwa w ruchu! Mój dylemat: „Czy ja muszę być najpierw poproszony, by bronić prawdę? Czy to nie jest mój obowiązek przed Panem? Czy kiedykolwiek zostanę poproszony o bronienie Prawdy przez tych, którzy widzą Prawdę inaczej niż ja?”

A teraz Twój zarzut wobec mnie z ostatniego maila: *„Ja skłaniam się do działania w czasie Pana, czekając na Niego, aż poda wskazówkę co do usunięcia lub ukarania Brata, pozwalając, by wołanie sądu było jego (wołaniem). W przeciwieństwie do tego Ty masz tendencję przyśpieszać ten czas i iść do przodu według własnego czasu”*.

Mówisz, że różnimy się pod względem czekania na Pana, przy czym Ty na Niego czekasz i działasz tylko wtedy, gdy On wskaże Ci kierunek, natomiast ja śpieszę się i idę do przodu według własnego czasu. Może

masz rację, a może nie. Jak możesz być pewny, że cokolwiek robisz lub nie robisz jest od Pana? Nie mogę tego powiedzieć o sobie. Mogę jedynie powiedzieć, że staram się najlepiej jak mogę odczytywać wolę Pana dla mnie, szczególnie w obliczu problemów jak te, z którymi mamy teraz do czynienia. Nie chcę wybiegać przed Pana, i jestem pewny, że On to wie. Jeśli kiedykolwiek to robię, to nie dlatego, że chcę. Jest to mój błąd, zrodzony z gorliwości dla Prawdy, a nie z pragnienia pouczenia Pana, stania się wodzem czy wielkim nauczycielem i zdobycia władzy nad braćmi. Kiedykolwiek zrozumiem, że zrobiłem coś takiego, jestem gotowy pokutować i prosić o przebaczenie. Nie bronię moich błędów i chętnie przyjmuję wszelkie konkretne sugestie odnośnie tego, w czym mogłem się pomylić.

Twoja sugestia, bym nie udostępniał moich wykładów online musi być związana z moim ostatnim wykładem „Przesiewanie przeciwko okupowi”. Wiedziałem, że niektórzy podniosą wrzawę przeciwko niemu i dlatego przetłumaczyłem go dla Ciebie i wysłałem do Ciebie dwa dni po wygłoszeniu go w moim lokalnym zborze. W wykładzie tym jedynie wziąłem komentarze Braci Russella i Johnsona odnośnie pierwszego przesiewania, w typie i antytypie, i pokazałem, jak doskonale pasują one do tego, co ostatnio widzieliśmy (i wciąż widzimy). To po prostu nie mogło być przypadkiem ani czymś nieznaczącym w obecnym postępowaniu Pana z Jego ludem, lecz musiało służyć jako próba, prawdopodobnie dla klasy Młodocianych Godnych, która niebawem ma zakończyć swój ziemski bieg. Byłbym wdzięczny za wszelkie uwagi na temat tego, co jest niewłaściwe w tym, co powiedziałem.

Co do moich wykładów online mogę powiedzieć co następuje. Nie jest możliwe kontrolować je w pełni, gdyż każdy może nagrać cokolwiek na telefonie komórkowym z miejsca, gdzie siedzi, a następnie umieścić to online, co jest powszechną praktyką w Polsce, i to od wielu lat. Ja mogę kontrolować to tylko częściowo, tylko w odniesieniu do moich wykładów, które umieszczam w moim dropboxie, gdzie przechowuję moje pliki audio. Mój wykład na temat „Przesiewania przeciwko okupowi” pojawił się jednak online, zanim ja umieściłem go w dropboxie, więc widzisz, jak to może być trudne do kontrolowania. Myślę, że i tak nie chodzi Ci o każdy mój wykład, lecz jedynie te bardziej kontrowersyjne, których było kilka w przeciągu ostatnich lat, a to z powodu burzliwych czasów, przez jakie przechodzimy, oraz potrzeby takich tematów, jakie ja widzę, oczywiście, ale czyjego sumienia mam słuchać? Muszę mówić to, co głęboko w sercu czuję, że Pan chce, bym powiedział, i nie mogę w żaden inny sposób! Jeśli nie to, nie powiem nic.

Mogę jedynie zaproponować, że zanim umieszczę w dropboxie jakikolwiek kontrowersyjny wykład, wyślę Ci go do oceny. Jeśli uznasz, że nie nadaje się on dla ogółu braci, ni umieszczę go w dropboxie, co nie oznacza jednak, że nie trafi on online z innych źródeł, nad którymi ja nie ma żadnej kontroli.

To wszystko, co mogę powiedzieć w tej sytuacji. Jest mi bardzo przykro, że musiałem podać kilka gorzkich faktów, które trzymam dla siebie i z którymi próbuję sobie radzić sam, co rozdziera mnie już od wielu miesięcy, prowadząc do napięcia umysłowego. Nie dzielę się tymi rzeczami z ogółem braci, ale czuję, że musiałem Ci je tutaj opisać, ponieważ zasugerowałeś, bym trzymał moje wykłady z dala od braci. Będę jeszcze o tym myślał, próbując zrozumieć wolę Pana w tej sprawie, ponieważ – jako powiedziałem wyżej – nie mogę polegać na tym, co mówi mi inna istota ludzka. Próbuję słuchać tylko mojego własnego sumienia regulowanego Słowem Pana, tak jak rozumiem go w danym etapie mojego życia. Myślę, że jest to bezpieczna zasada.